Nr 31. Kraków, Lipiec 1923. Rok V.



Niezawisłe Pismo Polskie

(Krytyczno-polityczne)

HUMOR I SATYRA

Rękopisów nie zwraca się.

ROGATY

Przedpłata:	Wychodzi 1-go każdego miesiąca.	Ogłoszenia:
rocznie . . 20000 Mp.	Egzemplarz 2000 Mp.	za 1/8 str. 25000 Mp.

Naczelny i odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **Stefan Rogalski.**
Redakcja i Administracja: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 8, I p.**

Panu Ministrowi Skarbu!

Panie Linde!
Skądże? — Inde?
Z poczty fachów,
Jej zapachów —
Od zawodu
Do zawodu
Ty przychodzisz
I zawodzisz —
Nowe tany?
Skarb strzaskany —

Bo podatek
Przez pięć latek
Nikt nie płaci
Paskarz — traci —
Tak powiada,
Marki składa...
Jeszcze gada —
Marka spada,
Więc na duszę
Drożyć muszę

Słomę, siano,
Co mi dano —
Zboże, grzyby,
Masło, ryby,
Mąkę, mleko,
Bo daleko —
W miasto nosić
Jeszcze prosić
Za tę mączkę
O tysiączkę,
Albo więcej:
Sto tysięcy!
Panie Linde!
Masz Pan Windę
Na rozchody
Brać przychody,
Za pięć latek
Brać podatek
I z paskarza,
Waluciarza
Zedrzeć skórę —
Złatać dziurę,
Bo te marki
Kręcą karki,
Papierowe
Złote nowe —
Jaja twarde
Leżą harde —
Zgotowane
Źle podane,
Ani strawne,
Ani prawne...
Dolar skacze
I frank skacze,
Każdy płacze —
Zrób inaczej!...
Panie Linde!
Skądże? — Inde? —
Weźmiesz siły
Z tej mogiły,
Z śmieci kupy
Wskrzesić trupy?
Nec Herkules
Contra plures —
Czy prawicy,
Czy lewicy,
Co kraj cały
Drze w kawały —
Ma na zębie!
I na gębie
Ideały
Samopały,
Ale w czynie
To przy winie —
Tak dla wiersza:
Kieszeń pierwsza,
A Ojczyzny
Krew i blizny,
Troski różne,
Skarbce próżne —
To nie szkodzi...
Cóż obchodzi
Złotych panów —
Chuliganów,
Że kraj traci,
Gdy nie płaci
Nikt podatek
Przez pięć latek...
Panie Linde?
Skądże? — Inde?
Spytam czemu?
Po swojemu —
Wcześniej plany,
Pan kochany
Nie rozwinął
Aż czas minął —
Nie napróżno —
Lepiej późno
Skarb ratować
Niż się schować
Tak, jak szczury
W mysie dziury...
Panie Linde!
Chwytaj Windę
I walutę —
Jedną kutę —
Wprowadź zaraz!
Ściągnij naraz

Ten podatek
Za pięć latek...
Tak przychody
Na rozchody
Znajdziesz pewnie
I królewnie
Skarb otworzysz
Gdy zubożysz
Zysk złodziei
Bez nadziei...
A zaś z głodu,
Mrozu, chłodu —
W ziemię wryci —
Emeryci,
Inwalidzi —
Nędza w biedzie —
Za swe rany
Z krwi przelanej
Konać smutnie
I okrutnie
Nikt nie będzie
Na swej grzędzie, —
Gdy dostanie —
Drogi Panie!
Zamiast długi,
Chleb zasługi!!

Wszędzie nędza
I ta jędza
Wszystko niszczy,
Że aż piszczy
I urzędnik,
Podurzędnik, —
Urzędniczka,
Przodowniczka —
Mąż czy żona,
Kupa dzieci,
Co rok leci —
Każde kona!
Chwyć więc Windę —
Panie! — Linde!
Wielka cnota:
Wywieść z błota
Tych nędzarzy —
A paskarzy —
Wbić w to błoto
Będzie cnotą!
I od wschodu
Do zachodu
Będzie wielki
Na kraj wszelki
Za tę Windę:
Hubert Linde!!!

Jeszcze nie zginęła...

Patrz! — Grób otwarty — jeszcze zeń się wznoszą
Mgławic opary — wśród złocistych świtów —
Jeszcze głaz stoi — jeszcze się unoszą
Błędne ogniska niewoli niebytów...
Tłumią słońc światła i w mgieł wichrach głoszą:
„Polsko! — Zawcześnie chcesz mieć Władzę Bytów"

„Polsko! — zawcześnie — zrywasz się do Rządu
„Światem Narodów i Całej Ludzkości;
„Jeszcze nie biła — Chwila Dziejów prądu —
„Dziś dzień — Samolubstw — i noc — Bezlitości —
„Jeszcze daleki — Dzień Bożego Sądu —
„Ów Dzień Przebaczeń — Ofiary — Miłości"!...

Patrz! — Zmartwychwstała! — Święta! — Nieśmiertelna!
Gdzieś uleciała — nad otwartym Grobem —
Ona! — Ideą — Życiem Czynów dzielna —
Z Mocą sił twórczych wszechbożym zasobem —
Płynie wysoko — Pani Wszechudzielna...
Niemasz Jej — tutaj! . . . .

W Ziemi nie widny, ani skraj Jej szaty,
Buja gdzieś — dumna — pomiędzy Anioły —
Ona! — Ta, którą nie zabiły katy,
Z którą Bóg — Rządy podzielił na poły,

Której Rząd dany — nad Narodów światy!...
Ona je stroi — we wieczne zespoły —
Już na Czyn z Ducha, jak w przedstworzeń laty —
Sprasza Narody — przed Wolności Stoły!...

Widzisz — Ją — Panie!? — Jak zdeptała węża
Niezgód — niewoli — aż po wszystkie czasy —
Wiarą — Modlitwą Bożą — bez oręża! —
Słyszysz Modlitwą taką — szumią lasy —
Serce uderza — Orężnego Męża —
Sławą — Jej — bije — na Przeznaczeń Czasy!?...

I Hymn Nieznany płynie po tej niwie
Krwi, Łez miljonów — skąd ta Moc się wzięła,
Skąd Duch ten wieje? — że już wszystko żywie,
Że Śmierć i Trwoga — nikogo nie zdjęła —
Że żyć tu pragniem — święcie — miłościwie,
Że krzyk z nas wyrwan: „Jeszcze nie zginęła“!

Polska — z niewoli — Pierwsza w Ludów Kole,
W blaskach z promieni, z gwiazdami na czole,
A z gwiazd tych każda z wyżyn Niebios rodem,
Każda jest perłą w Narodów zespole,
Światłem rozbłyska — Wszechrządu pochodem!...
Patrz! — Widzisz! — Polska! — Jedna — z Boga Rodem!!!

W Krakowie, dnia 10. Czerwca 1923 r. P.

Stefan Rogalski.

Nakładem autora.
Drukarnia Literacka w Krakowie, ul. Jagiellońska 10, pod zarz. L. K. Górskiego.